

GRUDA 66 REŻYSERUJE „BIESY“

Dla uważnego obserwatora życia teatralnego w naszym kraju trapiąca jest wielość ciekawych i znaczących inscenizacji Mięsa Grudy w ciągu ostatnich dwóch sezonów teatralnych. Poczynaniem reżyserkim Grudy sprzyjało rozszerzenie się, przed dwoma laty, z dykcją teatrów szczytów. Zrealizował tam kilka wybitnych przedstawień, jednak — jako dyrektor — ograniczył go plany, wskazał i tym podobne możliwości. Przepomnijmy ostatnie prace reżyserki teatru dojrzałego, o sprycynowanym empiem artystycznym: „Rasnie” Mwalta (Eibing), „Damy i huzary” Frady (Kozofia), „Operetka” Gombrowicza (Teatr Polski, Poznań), „Wielki Frydryk” Nowaczyńskiego (Teatr Ateneum, Warszawa) oraz zakończone w grudniu prac nad „Biesami” Dostojewskiego w Teatrze Polskim w Poznaniu.

Młody reżyser: Dostojewski przeprowadził w „Biesach” generalny atak na wszystkie grupy społeczne Rosji lat sześćdziesiątych XIX wieku. Dostało się zwolennikom carsu i ich przeciwnikom, liberalom i konserwatywom, tym, którzy usiłowali działać dla dobra kraju i anarchizm. Wielki pisanz postawił drogocną: społeczeństwo jest chore i nieuchronnie zmierzka ku katastrofie.

Inscenizując „Biesy” starałom się być wierny taktemu odcieniu do społeczno-politycznego. Dlatego też, bazując na adaptacji Alberta Camusa, wzbogaciłom ją fragmentami bezpodrobnie wziętymi z powieści. W efekcie uzyskałom bogatszy obraz społecznej struktury Rosji tamtych lat niż w adaptacji camusowskiej. Nadopodważenie aktualny okazał się wątek anarchistycznej działalności grupy Pietra Wierchowitśkiego w zderzeniu z narastającą fałg terroryzmu na Zachodzie. Z tego wątku wyprowadziłom w spektaklu studium terroryzmu i anarchii społecznej.

Najbardziej interesującą z mojego punktu widzenia jest sfera filozoficzno-moralna utworu. Cała galeria postaci stworzona przez Dostojewskiego, kształtuje na zasadzie „równoległych”. Niepójność racji, działań emocjonalnych i celów prowadzi do sytuacji konfliktowych, będących w kanonowejj żródłem katastrofy. Jedynie postawa Sotowa, przełomowego o wysokiej wartości moralnej ludu, zwiera jakiegó nadziei. Wskazuje nam drogę wyjścia, powołuje przetrwać i z wiary patrzeć w przyszłość. Niepójność działań postaci wywodzi się z niepójności psychiki człowieka. Mamy w sobie siłę niszczącą i tworzącą — diabła i anioła jednocześnie! W życiu nieustannie balansujemy na granicy normalności i patologii, pomiędzy tym co rozumne a irracjonalne, oczekiwaną i zabakującą.

Jednak udało mi się przenieść na scenę ten uroczny, nie pozbowiony liryzmu klimat utworu, uwolniłom moje zmagania z „Biesami” za celowe i konieczne. Ocenę postawionom widom i... sprzymierzon z spektakli.



Rzecz dzieje się w gubernialnym mieście carskiej Rosji w ednych bregach społecznych. Miejscem akcji są: bogaty salon ziemiański, ubogi pokój czynszowy, sala balowa w domu gubernatora, mieszkanie kupca, wypielino w chacie wiejskiej, ulica, plac i parbi.

Mnogoci i różnorodny charakter miejsc akcji postawili reżysera i scenografu w trudnej sytuacji. Wybrnięto z niej uruchamiając scenę obrotową, na której oszaniom przesuwam kolumny-prawony, ograniczającą coraz to nowa przestrzenia. Wykorzystano też widownię i balkon, jako dodatkowe miejsca reagujących się zdarzeń. Zabiegom to umożliwiają z jednej strony szybkie zmiany, a jest ich w spektaklu ponad trzydzieści, z drugiej zaś — nadają widowniku wartości rytm, zbliżony do techniki montażu filmowego. Kostiumy, rekwizyty i meble, zaprezentowane będą wybrane przez scenograf — Zbigniewa Bednarowicza, utrzymane są w stylu epoki.

W scenie balu wydanego na czść nowego gubernatora wszystkie postaci nosząją maski i kostiumy karnawałowe, tworząc „wielkiego walec”, który pozostawio-

brami konwencjonalności, w luzie końcowej zafalce narasta, aż do zupełnego zapamiętania — obłądki. Stroną muzyczną spektaklu opracował Andrzej Wicenciak, choroograficznie — Rajmund Sobieszak.

Ciekawym i konsekwentnym zabiegiem reżyserkim wydaje się symboliczne prowadzenia monologów Sotowa i Kiflowa. Dwie równoczesne, nakładające się wypowiedzi, tworząc zbieg racji i postaw, dają jakobó wyższego rzędu. Instrukują w sposób przerywany tezę o „niepójności” i roduerchi psychiki człowieka.

Wprowadził Gruda do spektaklu — nie istniejącego w powieści — postaci Cyganek i Stawczy, będące parafrazizacją odwiecznej mądrości ludu, jego intuicyjny wyraz prawa moralnego i sprawiedliwości.

Praca nad „Biesami” trwała z małymi przerwami od końca sierpnia br. Jak on inscenizacja tek długiego formatu — okres to krótki. Wymagal od aktorów intensywnej pracy na próbach i poza próbkami, indywidualnych przemysłów i dużej dyscypliny wewnątrznej. Próby sytuacyjne poprzedził sześciotygodniowy okres prób analitycznych, a wteń: wspólnych wyjaśnień, dyskusji i ustaleń, dotyczących zgodności filozoficznych i etycznych, których nie sposób uniknąć po lekturze Dostojewskiego. Zdążyło się do nad fragmentem, który w spektaklu trwa minutę czy dwie, pracowno parę godzin.

W spektaklu występuje prawie cały zespół Teatru Polskiego. W rolach głównych występują: Andrzej Bieniasz (Mikołaj Stawrogin) i Henryk Talor (Piotr Wierchowitśki). Andrzej Bieniasz — miano krótkiego, bo pięcioletniego staża aktorskiego, zagrał wiele ciekawych postaci, m. in. szekspirskiego Romana i tytułowy rolę w „Złotym chłopaku” Odessa. Przez ostatnia dwa sezony pracował w Teatrze Ateneum w Warszawie. Henryk Talor — aktor Teatru Ateneum w Warszawie — występował w Poznaniu gościnnie. Ma w swoim dorobku aktorskim parę świetnych ról, m. in. Willego w „Hisscock” Kruczkowskiego w Szczecinie, Konrada w „Wymolowanie” Wyspiańskiego i Czesłodzie w „Szwachach” Witkacego — niezapomnianych spektaklach Macieja Prusa. Wystąpił też w wielu filmach fabularnych i telewizyjnych. Ostatnio zobaczyć go można w serialu telewizyjnym „Polskie drogi”.

JULIA HEYLOF